

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 12 listopada 2014 roku

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział VI Karny w składzie:

Przewodniczący : SSO Beata Maciejewicz - Gawron

Protokolant : sek. sądowy Magdalena Szczupacka

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej Kraków - Krowodrza Macieja Knurowskiego

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach : 28 marca 2014r., 23 kwietnia 2014r., 12 maja 2014r., 19 maja 2014r., 26 maja 2014r., 27 czerwca 2014r., 1 września 2014r., 15 września 2014r., 29 października 2014r., 5 listopada 2014r.

sprawy

1. **M. J.** s. C. i E. z d. K.ur. (...) w O.,
2. **W. C.** s. B. i G. z d. J., ur. (...) w K.,

oskarżonych o to, że:

w dniu 23 listopada 2013 r. w K., działając wspólnie i w porozumieniu, wzięli udział w pobiciu R. W., w trakcie którego pokrzywdzony był uderzany pięściami i kopany, w szczególności po okolicy brzucha i klatki piersiowej, co spowodowało obrażenia wewnętrzne w postaci złamań żeber II-VII po stronie lewej, podbiegnięć krwawych prawego jądra, pęknięcia mięszu śledziony i wytworzenia się krwiaka, co następowo, wskutek ciśnienia narastającego krwawienia, doprowadziło do pęknięcia torebki tego narządu, czego następstwem było wykrwawienie do jam ciała i śmierć pokrzywdzonego w okresie 24-25 listopada 2013r., a działaniem tym jednocześnie przekroczyli upoważnienia pracowników ochrony, naruszając dobra osobiste R. W. w postaci zdrowia i życia

- tj. o przestępstwo z art. 158 §3kk i art. 50 ustawy o ochronie osób i mienia w zw. z art. 11 §2kk

I. oskarżonych M. J. i W. C. uznaje za winnych popełnienia czynu zarzucanego im aktem oskarżenia, stanowiącego występki z art.158 §3 kk i art. 50 ustawy z dnia 22 sierpnia 1997r. o ochronie osób i mienia w zw. z art. 11 §2 kk i za to na mocy art. 158 §3kk przy zastosowaniu art. 11 §3kk wymierza im kary po 4 (cztery) lata pozbawienia wolności,

II. na mocy art. 41 §1 kk orzeka wobec obu oskarżonych środków karny w postaci zakazu wykonywania zawodu polegającego na ochronie osób i mienia na okres 5 (pięciu) lat,

III. na mocy art. 46 § 1 kk orzeka od oskarżonych M. J. i W. C. na rzecz oskarżyciela posiłkowego M. W. kwoty po 20 000 (dwadzieścia tysięcy) złotych tytułem zadośćuczynienia,

IV. na mocy 63 §1kk na poczet orzeczonych kar pozbawienia wolności, zalicza okresy rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie, w odniesieniu do oskarżonego M. J. w okresie od 4 grudnia 2013r. do 3 września 2014r., a w odniesieniu do oskarżonego W. C. w okresie od 4 grudnia 2013r. do 6 grudnia 2013r.,

V. na zasadzie art. 624 § 1 kpk zwalnia częściowo obu oskarżonych od obowiązku zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych, zasądzając od każdego z nich kwoty po 1000 (jeden tysiąc) złotych tytułem częściowego zwrotu wydatków,

VI. na zasadzie art. 627 kpk zasądza od oskarżonych M. J. i W. C. solidarnie na rzecz oskarżyciela posiłkowego M. W. kwotę 6000 (sześć tysięcy) złotych tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

Sygn. VI K 28/14

UZASADNIENIE

wyroku Sądu Okręgowego w Krakowie z dn. 12 listopada 2014r.

Sąd ustalił następujący stan faktyczny

W dniu 23 listopada 2014r. do sklepu (...) przy ul. (...) w K. tuż przed jego zamknięciem, tj. kilka minut przed godz. 22-gą, wszedł klient R. W.. Dokonał zakupu artykułów spożywczych i poprosił o sprzedaż piwa, a z uwagi na to, że był w stanie nietrzeźwym, ekspedientka E. K. odmówiła mu sprzedaży tego alkoholu. Wówczas R. W. oświadczył, iż nie wyjdzie ze sklepu dopóki ten alkohol nie zostanie mu sprzedany. Kiedy minęła godzina 22-ga obsługa ekspedientki sklepu poprosiły mężczyznę o opuszczenie sklepu, gdyż chcą zamknąć sklep i wyjść do domu. R. W. oświadczył, że nie wyjdzie i nadal domagał się sprzedaży alkoholu. Z uwagi na taką postawę klienta, kierowniczką zmiany A. K. skontaktowała się z Agencją Ochrony (...) i poprosiła o interwencję.

(dowód: zeznania św. E. K. k. 64-65, św. W. S. k. 53, A. K. k. 30a, K. U. k. 56-57, M. P. k. 66-67)

Kilkanaście minut po 22-giej do sklepu (...) przybyła dwuosobowa grupa interwencyjna pracowników ochrony w osobie: M. J. i W. C.. Obaj ubrani byli w czarne służbowe kombinezony z logo J., na nogach mieli buty powyżej kostki, nadto W. C. na głowie miał założoną czarną czapkę. W. C. zapytał W. S., czy w sklepie zamontowany jest monitoring, co W. S. potwierdziła. Następnie, ekspedientki podały powód wezwania pracowników ochrony, wówczas M. J. i W. C. wezwali R. W. do opuszczenia sklepu. Mężczyzna nadal upierał się, że ze sklepu nie wyjdzie, przy tym wulgarnie się odnosił do pracowników Ochrony. Wtedy ochroniarze chwycili R. W. pod ramiona i wypchnęli na zewnątrz.

(dowód: zeznania św. A. K. k. 30a, św. W. S. k. 53, św. K. U. k. 57, św. E. K. k. 64, częściowo wyjaśnienia oskarżonego W. C. k. 167, częściowo wyjaśnienia oskarżonego M. J. k. 466v)

Po wyprowadzeniu R. W. na zewnątrz, zaczął on agresywnie zachowywać się wobec pracowników ochrony. Ściągnął okulary i kurtkę i przyjął postawę wyrażającą gotowość do bicia się z nimi i wypowiadał wulgarnie słowa. Wtedy M. J. uderzył kilka razy R. W. pięścią w okolice klatki piersiowej i brzucha. Sytuacja ta jednak nie uspokoiła, a wręcz wzmogła agresję R. W., dlatego W. C. wyjął z auta służbowego gaz pieprzowy, będący na wyposażeniu interwenującej załogi, i użył go wobec agresywnego mężczyzny. Sytuację tę widziała ekspedientka A. K., która zamykała w tym czasie bramę oraz drzwi wejściowe sklepu.

(dowód: zeznania św. A. K. k. 30a, k. 493v częściowo wyjaśnienia oskarżonego W. C. k. 167 - 168)

Użycie gazu jedynie na chwilę uspokoiło R. W., ponieważ chwilę później ponownie zaczął wypowiadać wulgaryzmy pod adresem ochroniarzy, po kilku minutach znowu chciał się z nimi bić.

Wtedy W. C. kopnął co najmniej jeden raz pokrzywdzonego w okolice brzucha i podbrzusza.

W tym czasie, po zamknięciu sklepu i opuszczeniu go od strony zaplecza, przed sklep wyszła kierowniczką zmiany A. K.. Widząc kopnięcia mężczyzny przez W. C., A. K. postanowiła interweniować, dlatego zwróciła się do pracowników (...) by nie przesadzali. Któryś z mężczyzn zbył ją stwierdzeniem: „nie widzisz jak się rzuca”.

(dowód: częściowo wyjaśnienia oskarżonego M. J. k. 467, zeznania św. A. K. k. 493v-494)

Następnie na miejsce zdarzenia przybył A. B. jako kolejny patrol Agencji Ochrony (...)tym razem jednoosobowy. Z uwagi na to, że R. W. wypowiadał pod adresem ochroniarzy wulgaryzmy, interweniujący pracownicy Agencji Ochrony postanowili skuć go kajdankami.

Kajdankami dysponował A. B.. Podczas zakładania kajdanek pokrzywdzony został powalony na ziemię twarzą do ziemi. A. B. zakładając kajdanki na ręce, uciskał mężczyznę kolanami w plecy, a w tym czasie M. J. i W. C. przytrzymywali pokrzywdzonego.

(dowód: częściowo wyjaśnienia W. C. k. k. 167-168)

Podczas zakładania kajdanek pokrzywdzony wydawał z siebie nieartykułowane dźwięki: jęczał piskliwym głosem.

(dowód: zeznania św. A. K. k. 494)

W międzyczasie została wezwana Policja, M. J. porozumiewał się też z Bazą Monitorowania.

Dojechały też kolejno dwie załogi pracowników (...), jedna załoga składała się z I. M. i M. F. (...) oraz druga załoga w osobach: S. I. i T. L.(...)

Po tym jak R. W. zostały założone kajdanki, na miejsce zdarzenia doszła grupka młodych mężczyzn, która domagała się zwolnienia R. W.. Jeden z pracowników Ochrony I. M. pozwolił i pomógł usiąść pokrzywdzonemu na krawężniku. Wszyscy oczekiwali na przyjazd Policji.

(dowód: zeznania św. T. L. k. 665-666 t.IV, zeznania św. S. I. k. 602v- 603 t. IV, zeznania św. I. M. k. 554v-555 t. III)

Po przybyciu Policji, funkcjonariusze w rozmowie z pracownikami ochrony, obecną na miejscu A. K. oraz pokrzywdzonym ustalił powód interwencji (...) i zdecydowali, że R. W. może udać się do domu. Jeden z funkcjonariuszy widząc, że R. W. ciężko oddycha, zapytał go, czy nie potrzebuje pomocy medycznej, ale pokrzywdzony zaprzeczył. Funkcjonariusze Policji podwieźli go nawet radiowozem w pobliże miejsca zamieszkania, wysadzając w okolicy ul. (...) w K..

(dowód: zeznania św. S. A. k. 18-19, k. 317-318 i 471v-473 i św. M. Ś. k. 23-24, k. 207-308, k. 473v-475)

R. W. udał się do mieszkania położonego przy Al. (...). W przeszłości w mieszkaniu tym przez wiele lat zamieszkiwał a obecnie było ono zajmowane przez byłego konkubenta swojej matki J. W.. Zdarzało się, że R. W. kiedy bywał na S., nocował w tym mieszkaniu. Po przybyciu do J. W. uskarżał się mu na ból w okolicach brzucha, mówił, że wszystko w go w środku boli, trzymał się przy tym za brzuch i żebra. Stwierdził, że pod sklepem (...) przy ul. (...) został skopany i pobity przez ochroniarzy z firmy (...). Opowiedział też, że powodem tego zdarzenia było to, że w sklepie tym chciał sobie kupić alkohol, a że było to w czasie kiedy sklep był już zamykany, ekspedientki nie chciały mu już sprzedać. Dlatego wezwały pracowników z (...), którzy wypchnęli go ze sklepu i zaczęła się awantura.

J. W. widział, iż R. W. wrócił bez kurtki, czapki, a ubranie, które miał na sobie było ubrudzone błotem.

Następnie pokrzywdzony położył się spać, a następnego dnia nie wstał z łóżka i uskarżał się na ból. J. W. wyszedł z mieszkania, a kiedy wrócił w godzinach popołudniowych, zastał R. W. w łóżku i widać było, że nadal źle się czuje. W środku nocy, gdzieś pomiędzy godziną 2 -gą a 3 -cią J. W. zaglądnął do R. W. i stwierdził, iż jego ciało jest zimne. Niezwłocznie wezwał Pogotowie Ratunkowe. Lekarz z Pogotowia stwierdził zgon, jednocześnie nie stwierdzono żadnych symptomów wskazujących na udział w śmierci mężczyzny osób trzecich. Zwłoki przekazano do zakładu pogrzebowego.

(dowód: zeznania św. J. W. k. 59-62)

W wyniku informacji przekazanych Policji przez M. W., brata zmarłego, o ewentualnych przyczynach zgonu, zostało zarządzone przeprowadzenie sekcji zwłok przez Zakład Medycyny Sądowej (...) w K.. Przeprowadzone oględziny i sekcja zwłok wykazały, iż bezpośrednią przyczyną zgonu R. W. było wykrwawienie się będące następstwem pęknięcia śledziony. Doszło do tego w mechanizmie dwufazowym, najpierw wskutek urazu doszło do pęknięcia mięszu narządu bez uszkodzenia torebki, która później w czasie mierzonym nawet w kilku godzinach, została przerwana ciśnieniem narastającego krwawienia do mięszu powiększającego swoją objętość.

Poza rozległym pęknięciem śledziony stwierdzono także inne obrażenia: otarcia naskórka powłok głowy i kończyn po prawej stronie, wylew krwawy pod oponą twardą i pajęczą mózgu, złamanie żeber II - VII po lewej stronie, podbiegnięcia krwawe prawego jądra.

(dowód: protokół sądowo- lekarskich oględzin i sekcji zwłok KiZMS (...)k. 247 - 256)

W chwili czynu zarówno M. J. jak i W. C. byli pracownikami Agencji Ochrony (...) przy czym tylko M. J. był pracownikiem wykwalifikowanym czyli posiadającym licencję pracownika ochrony.

(dowód: zeznania św. R. K. k. 537 t.III, częściowo wyjaśnienia oskarżonego W. C. k. 168)

W. C. ma 186cm wzrostu i waży 114 kg. M. J. jest podobnego wzrostu i waży 96 kg.

(dowód: wyjaśnienia osk. W. C. k. 166, notatka urzędowa k. 326 t.II, dokumentacja fotograficzna k. 179)

Wobec wątpliwości co do poczytalności oskarżonego M. J. został on poddany badaniom biegłych lekarzy psychiatrów. Biegli po przeprowadzeniu badania stwierdzili, iż oskarżony miał zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem.

(dowód: opinia sądowo - psychiatryczna dot. oskarżonego M. J. k. 263-266)

Obaj oskarżeni nie byli do tej pory karani.

(dowód: dane o karalności oskarżonych k. 324 i 325)

Oskarżony **M. J.** zarówno w postępowaniu przygotowawczym jak i przed sądem nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

W toku śledztwa wyjaśnił, iż w dniu zdarzenia około godz. 22.30 razem z W. C. otrzymali wezwanie na tzw. alarm napadowy do sklepu przy ul. (...). Po przybyciu na miejsce zastali awanturującego się mężczyznę, który stawiał czynny opór i nie reagował na prośbę oskarżonego o opuszczenie lokalu. Chcąc uniknąć większej awantury i umożliwić zamknięcie sklepu, oskarżony użył wobec tego mężczyzny siły w postaci dźwigni obezwładniającej i wyprowadził go na zewnątrz. Mężczyzna wypowiadał wulgaryzmy do pracowników ochrony. Zdaniem oskarżonego był on pijany, zataczał się i był agresywny. Po wyprowadzeniu go przed sklep i zwolnieniu dźwigni, mężczyzna ściągnął kurtkę i okulary, następnie zaczął przeć na nich całym ciałem, używając wulgaryzmów, mówił, że ich zabije. Oskarżony obawiając się, że mężczyzna może mieć jakieś niebezpieczne narzędzie postanowił ograniczyć dystans między nimi, dlatego wyciągnął nogę do góry i przyłożył ją do brzucha mężczyzny i odskoczył do tyłu. Oskarżony podkreślił, iż nie było to kopnięcie a odepchnięcie przeciwnika. W tym momencie W. C. użył wobec mężczyzny gazu łzawiącego. W wyniku użycia tego gazu mężczyzna nie upadł tylko nadal był agresywny, znowu siedł na nich i wyzywał ich, choć łzawił i spowolnił agresję. Na chwilę odszedł w pobliże sklepu, oskarżony z kolegą stali przy samochodzie służbowym, chcieli upewnić się, że po użyciu gazu nic się temu mężczyźnie nie stało. Po upływie około minuty, mężczyzna znowu zaczął przejawiać agresję w kierunku oskarżonego. Przyjął pozycję gardy, ale oskarżony zaczął odpychać go otwartymi dłońmi na wysokości klatki piersiowej. Te odepchnięcia na chwilę uspokoiły atakującego mężczyznę. W chwilę później na miejscu zdarzenia pojawił się inny pracownik ochrony - A. B.. B. został wezwany przez Bazę Monitorowania w ramach wsparcia. Przyniósł kajdanki i A. B. razem z W. C. zaczęli skuwać kajdankami tego mężczyznę. Najpierw zaczęli go obezwładniać, oskarżony stwierdził, iż pomagał im w tym i przytrzymał mężczyznę za rękę zakładając mu dźwignię na łokieć. W tym samym

czasie oskarżony zauważył, iż od strony ul. (...) idzie w ich stronę grupka mężczyzn. Wtedy oskarżony odszedł na bok i telefonicznie skontaktował się z Bazą Monitorowania, poprosił o szybkie wsparcie. Następnie wrócił do kolegów, poinformował ich o zbliżającej się grupie mężczyzn i pomógł im kajdankować mężczyznę. Po założeniu kajdanek, mężczyzna leżał na chodniku, a A. B. trzymał go kolanami przy ziemi. Przybyła grupa mężczyzn liczyła około 6-7 osób, stwierdzili oni, że skuty mężczyzna to ich kolega, „ziomal” i chcą by postawić go na nogi i rozkuć. Skuty mężczyzna znowu zaczął być agresywny: szarpał się i krzyczał pod adresem ochroniarzy wulgaryzmy. Został więc posadzony na krawężniku chodnika i w tym czasie przyjechał kolejny patrol J., za nim następny i w końcu radiowóz Policji. Wtedy mężczyzna, na polecenie Policji, został rozkuty i wylegitymowany. Po przyjeździe Policji, oskarżony przestał być agresywny. Policjanci zabrali mężczyznę do radiowozu i odjechali.

Oskarżony zaprzeczył by poza odepchnięciem nogą i rękami zadawał mężczyźnie jakieś ciosy. To mężczyzna kopnął oskarżonego jeden raz w nogę, w okolice kości piszczelowej. Nie widział też by W. C. lub A. B. uderzali mężczyznę bądź kopali go, nie używali wobec niego siły fizycznej. Mężczyzna ten nie uskarżał się, że coś go boli, ani, że jest mu słabo, nie zgłaszał żadnych dolegliwości. Cała interwencja, do czasu przyjazdu Policji, trwała około 40-45 minut. Na miejscu zdarzenia było kilka postronnych osób, m.in. kierowniczka sklepu (wyjaśnienia oskarżonego M. J. k. 173-175 t. I).

Oskarżony przesłuchiwany był po raz kolejny w przy okazji rozpoznawania przez sąd wniosku prokuratora o zastosowanie tymczasowego aresztowania. Wówczas skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień i podtrzymał wyjaśnienia wcześniej złożone. Dodał do nich, iż w czasie kajdankowania pokrzywdzonego odszedł na bok, by skontaktować się z Bazą Monitorowania. Kiedy wrócił, pokrzywdzony był już przewrócony na ziemię, przy czym oskarżony stwierdził, iż nie widział samego momentu przewracania mężczyzny na ziemię (wyjaśnienia oskarżonego M. J. k. 201 t. I).

Na zakończenie śledztwa, przesłuchiwany przez prokuratora, wyjaśnił, iż na początku zdarzenia zastosował wobec pokrzywdzonego dźwignię celem wyprowadzenia go ze sklepu. Zaraz po wyprowadzeniu, zwolnił dźwignię i powiedział mężczyźnie by poszedł w swoją stronę. Ten jednak używając wulgaryzmów zaczął ściągać kurtkę. Oskarżony kierując się doświadczeniem, w obawie by nie dostać od mężczyzny ciosu nożem, postanowił zwiększyć pomiędzy nimi odległość, dlatego odepchnął go nogą. Wtedy W. C. użył gazu. Dalej oskarżony wyjaśnił, iż był szkolony, że po użyciu gazu należy odczekać, by zobaczyć, czy ktoś nie ma, np. astmy. Użycie gazu rozwścieczyło mężczyznę. Oskarżony stwierdził, iż w międzyczasie kontaktował się telefonicznie z Bazą Monitorowania i w pewnym momencie ten mężczyzna stanął przed nim. Oskarżony widział, iż tamten był rozwścieczony, przejawiał straszną agresję. Wtedy oskarżony chciał mu pokazać, że to mu się nie opłaca, że mają z kolegą nad mężczyzną przewagę. Dlatego kilka razy uderzył go, to były raczej odepchnięcia, pchnięcia rękami w górne części ciała, chociaż z boku mogły one wyglądać jak ciosy. To były szybkie uderzenia, żeby tamtego mężczyznę zszokować, żeby zrozumiał, że dalsza agresja nie ma sensu. To mężczyznę uciszyło, oskarżony odniósł wrażenie, że tamten zmartzał, zaczął normalnie rozmawiać.

Co się dalej działo, oskarżony nie potrafił podać, stwierdził, że ma lukę w pamięci, aż do czasu zakajdankowania pokrzywdzonego. Przyjechał A. B. i zapytał, czy ma przynieść kajdanki. O użyciu kajdanek zadecydowali wszyscy trzej pracownicy ochrony. Chcieli skuć mężczyznę na stojąco, ale wówczas oskarżony zauważył grupkę mężczyzn, dlatego zadzwonił do Bazy Monitorowania z prośbą o przyspieszenie przyjazdu wsparcia oraz Policji. Kiedy skończył rozmowę z Bazą, a trwała ona około 3-5 minut, okazało się, że pokrzywdzony leży na brzuchu, na trotuarze. Oskarżony stwierdził, iż nie widział jak mężczyzna został obalony na ziemię. Kiedy przybyli na miejsce mężczyźni zaczęli domagać się posadzenia pokrzywdzonego i rozkucia go, A. B. zszedł z niego i został on podniesiony z ziemi. Pokrzywdzony zwrócił się do W. C. używając przy tym wulgarnych słów, że go zabije za użycie gazu.

Oskarżony zaprzeczył by ktokolwiek kopał pokrzywdzonego, mógł natomiast któryś z ochroniarzy dociskać go kolanem.

Kiedy oskarżony uderzał pokrzywdzonego rękami, na pewno tamten nie przewrócił się. Stwierdził też, że jego etyka zawodowa nie pozwalała mu na to by mężczyznę mocno bić. Wykluczył, by po skuciu pokrzywdzonego był on bity, gdyby tak było, to naraziliby się na agresję mężczyzn, którzy przyszli na miejsce zdarzenia.

Oskarżony przyznał, iż do T. L. powiedział, że pokrzywdzonego uderzył po pysku, to nie były przechwałki, zaprzeczył natomiast, by L. mówił, że pobił mężczyznę. Nadto oskarżony potwierdził, iż W. C. brał udział w kajdankowaniu pokrzywdzonego. Zdarzenie od momentu wejścia do sklepu do czasu założenia kajdanek trwało około 20-30 minut (wyjaśnienia oskarżonego M. J. k. 347-351 t. II).

Na rozprawie głównej oskarżony także złożył dość szczegółowe wyjaśnienia. Opisał okoliczności udania się razem z W. C. na interwencję do sklepu (...) przy ul. (...). Wyjaśnił, iż ulica (...) nie należy do strefy ochrony, której na co dzień pracują, ale z uwagi na wielość interwencji w tym czasie, byli wsparciem dla innych patroli. Dyspozytornia J. prawdopodobnie wydała polecenie podjęcia interwencji także drugiemu patrolowi, tyle że oskarżony i W. C. przybyli na miejsce jako pierwsi. Po wejściu do środka sklepu okazało się, że pijany klient chciał kupić alkohol ale ze względu na jego stan sprzedawczynie odmówiła mu sprzedaży. Oskarżony wezwał mężczyznę do opuszczenia sklepu ale ten nie podporządkował się poleceniu, dlatego oskarżony zastosował tzw. dźwignię transportową wykręcając mu rękę do tyłu i przy asyście W. C. wyprowadził go na zewnątrz. Mężczyzna przy samym wyjściu ze sklepu stawiał opór, zapierał się jedną ręką o futrynę, ale W. C. chwycił go za tę rękę i w ten sposób pokrzywdzony został wyprowadzony na zewnątrz. Mężczyźni odeszli na ok. 8-10 m od budynku i wtedy oskarżony puścił rękę pokrzywdzonego mówiąc do niego coś w sensie „idź człowieku w swoją stronę”. Wówczas pokrzywdzony odwrócił się, zdjął okulary i powiedział używając przy tym wulgarnych słów, że ich zabije. Następnie ściągnął kurtkę, uniósł ręce na wysokość piersi i zaczął przeć w stronę oskarżonego cały czas wypowiadając groźby, że go zabije. Oskarżony wyjaśnił, że zachowanie R. W. zdziwiło go bo zwykle przy okazji podobnych interwencji osoby uciekają lub spokojnie się oddalają. Dlatego oskarżony zaczął się obawiać, że mężczyzna może mieć przy sobie jakieś niebezpieczne narzędzie. Oskarżony tłumaczył, że swoje obawy opierał wyłącznie na doświadczeniu zawodowym i tym, że pokrzywdzony był agresywny wobec ochroniarzy. Kiedy R. W. zaczął zbliżać się do oskarżonego, ten odepchnął go nogą od siebie dla zachowania między nimi dystansu. Mężczyzna na chwilę zatrzymał się ale potem znowu zaczął być agresywny, wtedy W. C. użył wobec niego gazu pieprzowego co na chwilę uspokoiło napastnika. Po kilku sekundach użyty gaz zadziałał w taki sposób, że pokrzywdzony ponownie zaczął iść w kierunku ochroniarzy i wykrzykiwać przekleństwa. Mężczyzna wykonał taki gest jakby chciał zaatakować oskarżonego. Wówczas oskarżony uznał, że musi się bronić, dlatego zaczął go odpychać pięściami na wysokości klatki piersiowej i ramion, R. W. przez cały czas nawoływał do walki na pięści, widać było, że rozwścieczyło go użycie wobec niego gazu. Kiedy W. C. użył wobec pokrzywdzonego gazu to kopnął go raz albo dwa razy w okolice brzucha czy też podbrzusza. Po tych kopnięciach pokrzywdzony nieco uspokoił się, ale cały czas wypowiadał wulgarne słowa pod ich adresem. Wtedy na miejsce zdarzenia przybył A. B. jako drugi patrol ochrony. Od momentu wyprowadzenia pokrzywdzonego ze sklepu do przybycia A. B. minęło 10-15 minut. Pokrzywdzony nadal był agresywny przy czym jego agresja była już tylko słowna, wtedy oskarżony z kolegami podjęli decyzję o założeniu mężczyźnie kajdanek. W ten sposób chcieli zatrzymać go do czasu przyjazdu Policji. Chodziło też o to by ograniczyć jego ruchy, aby agresja słowna nie przerodziła się w agresję fizyczną. Oskarżony stwierdził, że któryś z ochroniarzy chwycił pokrzywdzonego za rękę by odwrócić ją do tyłu i wówczas oskarżony zobaczył, że od ul. (...) zmierza w ich stronę grupa 5-6 osób. Oskarżony intuicyjnie stwierdził, że mogą to być koledzy R. W.. Odszedł więc na bok i telefonicznie skontaktował się z bazą monitorowania informując o swoich obawach i prosząc o wsparcie i przyspieszenie przyjazdu policji. W tym czasie B. i C. próbowali założyć pokrzywdzonemu kajdanki, on jednak stawiał opór szarpiąc się. Oskarżony nie pomagał kolegom bo cały czas obserwował zbliżającą się grupkę osób. Kiedy skończył rozmowę przez telefon zobaczył, że pokrzywdzony leży twarzą do ziemi natomiast B. dociska kolanem jego plecy, w ten sposób ograniczając pokrzywdzonemu swobodę ruchów. Pokrzywdzony jednak cały czas szarpał się, dlatego oskarżony postanowił pomóc kolegom w ten sposób, że naciągnął rękę mężczyźnie tak, by umożliwić założenie mu kajdanek. Po założeniu kajdanek R. W. leżał twarzą do ziemi a B. dociskał go kolanem, oskarżony wraz z W. C. stali obok. Ktoś z przybyłej grupy mężczyzn zwrócił się do ochroniarzy by postawili pokrzywdzonego na nogi i puścili go wolno. Oskarżony wytłumaczył mężczyznom, że kajdanki zostaną zdjęte jak tylko zdecyduje tak Policja. W odpowiedzi na to usłyszał, że gdyby to była (...) to ochroniarze dawno zostaliby pocięci. By uniknąć dalszej zwady ochroniarze pozwolili wstać pokrzywdzonemu a chwile po tym został on posadzony na krawężniku. Po kilku minutach przyjechały dwa kolejne patrole J., wtedy któryś z nowo przybyłych ochroniarzy założył pokrzywdzonemu dźwignię wkładając pałkę między ręce i położył go twarzą na maskę samochodu. Oskarżony nie potrafił wyjaśnić czym

kierował się ochroniarz, który nie pozwolił siedzieć R. W. na krawężniku, zwłaszcza, że pokrzywdzony zachowywał się już spokojnie. Po upływie kolejnych 5 minut przyjechała Policja. Wówczas R. W. został rozkuty i przekazany policjantom. Przed tym oskarżony zapytał pokrzywdzonego, czy wszystko porządku bo tak zawsze pyta w podobnej sytuacji, w odpowiedzi usłyszał wulgarny nakaz odejścia. Było to dla oskarżonego oczywiste, że pokrzywdzony nie potrzebuje pomocy medycznej. Oskarżony wiedział, że policjanci rozpytują o świadków zdarzenia, rozmawiali również z kierowniczką sklepu. Następnie policjanci pozwolili by patrol Ochrony opuściły miejsce zdarzenia.

Odpowiadając na pytania sądu i stron postępowania oskarżony przyznał, że kiedy tylko wszedł do sklepu, to zapytał, czy są tu kamery, zawsze o to pytał, bo w razie ucieczki sprawcy pracownicy ochrony mają materiał w postaci nagrania, ponadto nagranie z monitoringu jest potwierdzeniem prawidłowości przeprowadzenia interwencji.

Według oskarżonego jego działanie nie mogło spowodować u pokrzywdzonego takich obrażeń ciała, które zostały stwierdzone w wyniku sekcji zwłok. Nie był jednak w stanie powiedzieć, czy kopnięcie bądź kopnięcia W. C. były mocne. Nie był również w stanie stwierdzić, w którym momencie ich interwencji te obrażenia powstały, i czy mogły one powstać w czasie kiedy rozmawiał z Bazą Monitorowania, bo w tamtym czasie był obrócony tyłem do B., C. i pokrzywdzonego.

Po odczytaniu oskarżonemu wyjaśnień złożonych w śledztwie, został wezwany do wytłumaczenia rozbieżności. Nie podtrzymał wcześniejszych wyjaśnień, że pokrzywdzonego zastał w sklepie jako osobę awanturującą się i stawiającą czynny opór, stwierdził, że pokrzywdzony faktycznie stawał opór, ale już po wyprowadzeniu go na zewnątrz. Odnośnie kolejnej rozbieżności co do sposobu odpychania rękami pokrzywdzonego, oskarżony M. J. wyjaśnił, że robił to wpołzakniętymi dłońmi i przyznał, że źle wyraził się podczas przesłuchania w prokuraturze twierdząc, że robił to otwartymi dłońmi. Przyznał też, że kiedy pierwszy raz był słuchany przez prokuratora nic nie powiedział o kopnięciach przez W. C., bo tej okoliczności nie kojarzył, nadto był zdenerwowany całą sytuacją.

Co do sposobu odepchnięcia pokrzywdzonego nogą podał, że odepchnął go podeszwą buta i tylko jeden raz.

Po przekazaniu R. W. Policji, nic nie wskazywało na to, że pokrzywdzony ma jakieś obrażenia. W obecności oskarżonego pokrzywdzony nie zgłaszał Policji, że ma jakieś dolegliwości, nie zgłaszał również, że został pobity przez ochroniarzy. Do końca interwencji prowadzonej przez Ochronę, R. W. nie zgłaszał, ani nie przejawiał tego, że odczuwa jakiś ból. On zachowywał się tak, że nic nie wskazywało, że go coś boli (wyjaśnienia oskarżonego M. J. k. 466 - 470 t. III).

Drugi z oskarżonych, **W. C.** także zarówno w postępowaniu przygotowawczym jak i przed sądem nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

W śledztwie, podczas przesłuchania przez prokuratora, oskarżony wyjaśnił, iż po podjęciu interwencji w na ulicy (...), po wejściu do środka sklepu i rozmowie z ekspedientkami, okazało się, że klient jest agresywny wobec personelu i nie chce opuścić sklepu. Kiedy oskarżony zapytał tego mężczyzny, dlaczego nie chce wyjść, w odpowiedzi usłyszał wulgarnie: „wypier...”. Wtedy M. J. ponownie zapytał, dlaczego nie chce opuścić sklepu, a następnie chwycił go dźwignią za rękę i bark, i wyprowadził na zewnątrz. Po wyjściu mężczyzna zaczął krzyczeć, że ich pozabija, krzyczał też wulgarnie określenia pod adresem J.. Ściągnął też z siebie kurtkę i okulary i skoczył w stronę M. J., który zaczął tego mężczyznę boksować. Wtedy oskarżony skoczył do auta po gaz i zwrócił się do J., by przestał tamtego boksować. Oskarżony przypomniał sobie też, że chłopaki z J. ostrzegali go przed J., że jest agresywny i lubi się popisować. Pod wpływem boksowania przez M. J., pokrzywdzony upadł, po chwili jednak wstał i zwrócił się do oskarżonego słowami: „co kur... na tyle was stać” i zaczął iść w jego stronę. Wówczas oskarżony wobec mężczyzny użył dwukrotnie gazu. Następnie na miejsce interwencji przybył A. B. jako kolejny patrol. Pokrzywdzony nawoływał do bicia się i wymachiwał rękami. Wtedy oskarżony zapytał kolegów, który z nich ma kajdanki, bowiem sam nie posiadał uprawnień do stosowania kajdanek. B. stwierdził, że je posiada i zapadła decyzja o zakładaniu kajdanek. Wtedy M. J. uderzył, czy też kopnął pokrzywdzonego w taki sposób, że ten upadł na ziemię. A. B. zaczął zakładać kajdanki, a J. przytrzymał mężczyznę, który w tym czasie leżał twarzą do ziemi. Ponieważ pokrzywdzony pyskował, szarpał się i nie chciał podać rąk, B. dociskał go kolanem w okolice pleców. Potem przyszła grupa 4-5 kibiców, którzy wołali „(...)”. M. J. porozumiał

się wtedy z Bazą Monitorowania by wezwano Policję. Kibice zaczęli wypytywać pokrzywdzonego, skąd jest, mówili też do ochroniarzy by go puścili, że oni się nim zajmą. Wtedy przyjechał kolejny patrol Ochrony (...). M. J. wyjaśnił kibicom, że oczekiwany jest przyjazd Policji. Jeden z ochroniarzy z przybyłego patrolu postawił pokrzywdzonego do maski i przytrzymał go za kajdanki. Potem przyjechał kolejny patrol (...), a potem Policja.

Oskarżony wyjaśnił, iż pokrzywdzonego nie bił i nie zrobił mu nic złego, tylko dwa razy go odepchnął.

Odpowiadając na pytania prokuratora, oskarżony wyjaśnił, że kiedy M. J. boksował mężczyznę, to wyglądało to tak, że obchodził wokół niego i kilka razy uderzał, to były szybkie ciosy, skierowane na głowę, klatkę piersiową i brzuch, były proste i z boku. Oskarżony nie był jednak w stanie powiedzieć, czy ciosy te były mocne. Pokrzywdzony w tym czasie najpierw stał a potem upadł, ta sytuacja trwała przez chwilę. Gdy na miejsce przyjechał A. B., to pokrzywdzony został przez M. J. powalony na ziemię, ale oskarżony dokładnie nie zauważył, w jaki sposób.

W. C. podał, iż razem z M. J. są podobnej postury. Wyjaśnił, iż sam nie posiada licencji pracownika ochrony, bo jej nie wyrobił. Pracując w Agencji Ochrony dorabiał sobie, bo jest jedynym żywicielem rodziny. Nigdy nie trenował sztuk walki, nie miał też żadnego treningu związanego z techniką obezwładniania. M. J. natomiast mówił mu, że chodzi na siłownię i trenuje boksując po „gruszce” (wyjaśnienia oskarżonego W. C. k. 167-168 t.I).

Oskarżony przesłuchiwany po raz kolejny w przy okazji rozpoznawania przez sąd wniosku prokuratora o zastosowanie tymczasowego aresztowania, skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień i podtrzymał wyjaśnienia wcześniej złożone. Dodał do nich, że podczas zakładania pokrzywdzonemu kajdanek go nie dotknął, pomógł jedynie B. zacisnąć kajdanki, bo koledze trzęsły się ręce. Nie siedział na pokrzywdzonym, a jedynie klęczał obok i dociskał kajdanki. Potwierdził, iż podczas interwencji miał na głowie czapkę. Zaprzeczył by boksował pokrzywdzonego, ani go nie kopał, a jedynie raz lub dwa razy odepchnął na ścianę, po tym jak pokrzywdzony ściągnął kurtkę i okulary i do nich doskoczył. Zaprzeczył też by uderzył pokrzywdzonego w splot słoneczny (wyjaśnienia oskarżonego W. C. k. 200 t.I).

Na rozprawie głównej oskarżony W. C. skorzystał z prawa do odmowy złożenia wyjaśnień i odmowy odpowiedzi na pytania sądu i stron postępowania. Podtrzymał w całości wyjaśnienia złożone w śledztwie. Odpowiadając na pytania swojego obrońcy wyjaśnił, iż podczas zakładania kajdanek pokrzywdzony leżał na brzuchu. Potem pokrzywdzony ani razu nie skarżył się, że mu coś dolega (k. 470v-471).

Sąd Okręgowy zważył co następuje

Wyjaśnienia obu oskarżonych M. J. i W. C. nie były konsekwentne przez cały okres trwającego postępowania, nadto częściowo nie były zbieżne ze sobą, każdy z nich starał się umniejszyć własną rolę w zdarzeniu, a motywacją takiej postawy była niewątpliwie chęć uniknięcia przez każdego z nich odpowiedzialności karnej.

Oskarżony M. J. podczas pierwszego przesłuchania w śledztwie wyjaśnił, iż po przybyciu do sklepu zastali awanturującego się mężczyznę i stawiającego czynny opór (k.173). Z kolei oskarżony W. C. twierdził, iż ekspedientki powiedziały mu, że klient jest wobec nich agresywny, zapłacił za zakupy, ale ciągle ubliża (k.167). Relacja oskarżonych o agresji słownej ze strony pokrzywdzonego R. W. na terenie sklepu, nie znajduje potwierdzenia zarówno w zeznaniach świadków - ekspedientek sklepu jak również w nagraniu z kamery umieszczonej wewnątrz sklepu. Świadek E. K. zeznała, iż gdyby sytuacja miała miejsce w ciągu dnia, to sposób zachowania R. W. nie uzasadniałby wezwania pracowników Agencji (...)tyle że zdarzenie to miało miejsce o 22-giej, sprzedawczynie chciały wyjść z pracy, a mężczyzna był nietrzeźwy i nie chciał opuścić sklepu, nie był natomiast agresywny i nikomu nie ubliżał (zeznania św. E. K. k. 689 t. IV). Zatem było uzasadnienie do wyprowadzenia pokrzywdzonego na zewnątrz przez oskarżonych, ale wyłącznie dlatego, że dobrowolnie nie chciał wyjść, pomimo, że sklep był już nieczynny. Inaczej natomiast zachowanie pokrzywdzonego wyglądało po wyprowadzeniu go przed sklep, gdyż od samego początku wulgarnie się odnosił do ochroniarzy i chciał się z nimi bić. Należy jednak podkreślić, iż obaj oskarżeni przebieg zdarzenia przed sklepem przedstawiali w taki sposób by umniejszyć, a nawet wyeliminować własną rolę w pobiciu. I tak, oskarżony M. J. w pierwszych wyjaśnieniach podał, iż kiedy R. W. zaatakował go, ten wystawił jedynie nogę na wysokość brzucha pokrzywdzonego, by w ten sposób zwiększyć dystans między nimi, dopiero kiedy mężczyzna zaatakował go po raz drugi

przyjmując pozycję gardy, oskarżony zaczął odpychać go otwartymi dłońmi na wysokości klatki piersiowej (k.173). Zupełnie inaczej tę sytuację przedstawił oskarżony W. C., który wyjaśnił, iż w momencie kiedy pokrzywdzony skoczył do M. J. ten go zaczął boksować i pod wpływem tych ciosów, w czasie boksowania R. W. upadł, wtedy J. przestał boksować (k. 167). Przed sądem M. J. zmienił już nieco swoje wyjaśnienia i stwierdził, iż źle się wyraził składając wyjaśnienia w śledztwie, bo faktycznie w momencie ataku ze strony pokrzywdzonego, zaczął R. W. odpychać pięściami na wysokości klatki piersiowej i ramion. Z kolei świadek A. K. obserwując początkowy fragment zdarzenia przed sklepem, podczas zamykania kraty na drzwiach wejściowych widziała jak pokrzywdzony chciał uderzyć M. J., wtedy M. J. uderzył dwa lub trzy razy pięścią pokrzywdzonego w okolice klatki piersiowej (zeznania św. A. K. k. 493v) Ten sam świadek widział jak zaraz potem W. C. użył wobec pokrzywdzonego gazu. Pomimo, że oskarżony M. J. początkowo mówił jedynie o odpychaniu pokrzywdzonego otwartymi dłońmi, to ostatecznie częściowo potwierdził, iż robił to pięściami, a na podstawie wyjaśnień W. C. i zeznań A. K. możliwe było ustalenie, iż nie było to odpychanie a zadawanie ciosów pięściami. Oskarżony W. C. wyjaśnił, iż pod wpływem tych ciosów pokrzywdzony upadł i dopiero wtedy J. zaprzestał bicia. O upadku pokrzywdzonego nic nie mówiła A. K., ale wiadomo jest, że obserwowała tę sytuację krótko, to jest w czasie kiedy zamykała kratę, zaraz potem udała się na zaplecze i dopiero po wyjściu ze sklepu obserwowała zajście dalej. Jeżeli chodzi o W. C., to ten z kolei oskarżony pierwszy raz przesłuchiwany w śledztwie wyjaśniał o tym, że dwukrotnie użył wobec pokrzywdzonego gazu, opowiedział też o boksowaniu R. W. przez oskarżonego M. J., nic natomiast nie mówił by sam uderzył lub kopnął pokrzywdzonego. Podczas kolejnego przesłuchania, przy okazji rozpoznawania wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania, W. C. stwierdził, iż raz lub dwa razy odepchnął pokrzywdzonego na ścianę. Tymczasem oskarżony M. J. wyjaśnił na rozprawie głównej, że W. C. po tym jak użył gazu, to pokrzywdzonego „raz albo dwa razy kopnął w okolice brzucha, czy też podbrzusza” (k.467 t.III). Choć można byłoby mieć wątpliwości co wiarygodności tej ostatniej okoliczności, skoro oskarżony M. J. wyjaśnił o niej dopiero przed sądem, ale wyjaśnienia J. co do tej kwestii potwierdziła w zeznaniach św. A. K., która zeznała, że już po zamknięciu sklepu i wyjściu na zewnątrz widziała jak pokrzywdzony „chciał uderzyć ochroniarza ręką w okolice szyi a ten ochroniarz wtedy kopnął go chyba trzykrotnie, gdzieś w okolice brzucha” (k.493v-494 t.III). Świadek podał cechę charakterystyczną wyglądu ochroniarza, który kopał, a mianowicie, że miał na głowie czapkę, co bez wątpienia pozwala na ustalenie, że chodzi o W. C.. Zresztą wówczas świadek postanowił interweniować u ochroniarzy, czy przypadkiem nie przesadzają.

Nadto św. A. B. zeznał, iż widział jak W. C. uderzył pokrzywdzonego jeden raz pięścią w brzuch, było to w momencie kiedy pokrzywdzony chciał zaatakować C. (k.668v-669 t.IV)

Oskarżony W. C. zapewne przemilczał okoliczność, że kopał pokrzywdzonego i uderzył pięścią w brzuch by w ten sposób odciąć się tego, że mógł spowodować jakieś obrażenia ciała u R. W., zatem przyjął linię obrony, która zakładała przerzucenie ciężaru odpowiedzialności na M. J. i ewentualnie na A. B..

Jeżeli chodzi o zeznania świadków, należy je podzielić na dwie grupy: do jednej należą świadkowie zdarzenia oraz osoby, które miały kontakt z pokrzywdzonym po zdarzeniu, do drugiej osoby, które jedynie słyszały o zdarzeniu, ale żadnej wiedzy nie posiadały.

Do pierwszej z nich należą świadkowie: A. K., W. G., P. K., R. B., (...), K. U., E. K., M. P., J. W., A. B., S. I., M. F., I. M., T. L., S. A., M. Ś. i P. G.. Należy jednak zaznaczyć, że wartość dowodowa zeznań wymienionych powyżej osób z wielu względów jest różna.

Do drugiej grupy zaliczono świadków: M. W., Z. B., R. K., P. W. oraz liczną grupę świadków, którzy nie byli przed sądem bezpośrednio przesłuchiwani, a co do których prokurator wnosił o doczytanie ich zeznań w trybie art. 333 §2 kpk.

Świadkowie A. K., W. S., K. U., E. K., M. P. to ekspedientki ze sklepu (...), wszystkie one były obecne w sklepie, kiedy przyszedł pokrzywdzony R. W., chciał kupić alkohol, a potem kiedy mu odmówiły nie chciał wyjść ze sklepu. Były też świadkiem jak oskarżeni wyprowadzili pokrzywdzonego na zewnątrz. Ich zeznania co do powyższych okoliczności są konsekwentne i zbieżne ze sobą. Jeżeli zaś chodzi o przebieg zdarzenia mającego miejsce przed sklepem, to najwięcej informacji na ten temat miał św. A. K., bo jako jedyna ze sprzedawczyń po zamknięciu sklepu pozostała na ulicy

obserwując zajście aż do przyjazdu Policji. Jej zeznania sąd uznał za wiarygodne, starała się wiernie odtworzyć zarejestrowane przez siebie okoliczności, nadto jest osobą obcą dla stron, zupełnie nie zainteresowaną wynikiem procesu, obiektywnie starała się przedstawić zaistniałą sytuację. Z powyższych względów jej zeznania pozwoliły na zweryfikowanie wyjaśnień obu oskarżonych. Drobne różnice w jej kolejnych zeznaniach nie mają istotnego znaczenia i wynikają z upływu czasu.

Jeżeli chodzi o świadka P. K., sąd nie ma wątpliwości, że był on na miejscu zdarzenia, chociaż jego zeznania budzą zastrzeżenia. Stwierdził, iż tamtego dnia przed zdarzeniem pił alkohol z R. W., wypili po dwa piwa i 1/4 l wódki na dwóch. Poza tym świadek ma poważną wadę jednego oka, na miejsce zdarzenia doszedł razem z dwoma innymi mężczyznami, kiedy pokrzywdzony był już skuty kajdankami. Zeznał, iż widział jak skutego kolegę kopnął któryś z ochroniarzy. Sąd tej ostatniej okoliczności nie dał wiary, gdyż nikt ze świadków zdarzenia nie potwierdził tej informacji, by pokrzywdzony był bity już po założeniu mu kajdanek.

Jeżeli chodzi o św. R. B. jego obecność na miejscu zdarzenia potwierdza zarówno św. P. K. jak i św. A. K., był przez nich określany jako mężczyzna z psem. Świadek R. B. potwierdził awanturę pomiędzy pokrzywdzonym a oskarżonymi przed sklepem, zeznał również o prowokującym zachowaniu R. W., widział on jednak tylko fragment zdarzenia, bo nadszedł kiedy przed sklepem stała już A. K., a odszedł zaraz po założeniu kajdanek pokrzywdzonemu. Zeznał, iż w tym czasie widział jak pokrzywdzony został uderzony przez któregoś z ochroniarzy w klatkę piersiową i wówczas A. K. zaczęła interweniować u ochroniarzy. Powód interwencji według A. K. dotyczył kopania pokrzywdzonego a nie uderzenia w klatkę piersiową. Sąd ma jednak wątpliwość, co do tego, czy R. B. bacznie obserwował to zdarzenie, bo jak sam zeznał, w tym czasie był zajęty rozmową z A. K., stwierdził bowiem: „byłem w tym momencie bardziej skoncentrowany na tej pani z którą rozmawiałem. Zauważyłem, że któryś z ochroniarzy (...) w tym zamieszaniu doszedł do pokrzywdzonego i uderzył go w klatkę piersiową” (k.219). W ocenie sądu, nie można też wykluczyć, że choć A. K. zeznała o kopnięciach, to towarzyszyło im też jakieś uderzenie pokrzywdzonego, tyle, że A. K. skoncentrowała się bardziej na tych kopnięciach, a świadek B. zapamiętał uderzenie w klatkę piersiową, zwłaszcza że ten sam świadek zeznał, iż było zamieszanie.

Co do św. W. G., sąd analizując jego zeznania złożone zarówno w śledztwie jak i przed sądem, uznał, iż są poważne wątpliwości, czy świadek był faktycznie na miejscu zdarzenia. Świadek ten miał obserwować zajście przed sklepem z ukrycia stojąc za wysokim żywopłotem, niezauważony przez nikogo. Sam zgłosił na Policję, rzekomo po dowiedzeniu się o śmierci pokrzywdzonego. Jednakże największe wątpliwości budzi treść tych zeznań. Powoływał się na fotograficzną pamięć i faktycznie podawał mnóstwo szczegółów, ale takiego sposobu i okoliczności zadania pokrzywdzonemu uderzenia przez jednego z ochroniarzy oraz sposobu zakładania kajdanek pokrzywdzonemu, który miał leżeć na wznak, a ochroniarz miał mu klęczeć na brzuchu i klatce piersiowej, które podał W. G. nie potwierdzał żaden z pozostałych świadków zdarzenia. Ponadto utrzymywał, że marki samochodów służbowych (...) biorących udział w przedmiotowej interwencji to (...) tymczasem z zeznań pracowników Agencji Ochrony wynika, iż brały w niej udział auta m-ki (...)i (...)

Odnośnie świadka A. B., sąd nie znalazł powodów do kwestionowania wiarygodności jego zeznań, były one wewnętrznie spójne i zbieżne z zeznaniami św. A. K. oraz częściowo z wyjaśnieniami oskarżonego W. C., tj. w części dotyczącej przebiegu zdarzenia od momentu podjęcia decyzji o założeniu pokrzywdzonemu kajdanek do przyjazdu Policji. Świadek podczas pierwszego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym nie podał co prawda, że widział jak W. C. uderzył pokrzywdzonego, ale przed sądem to logicznie wytłumaczył stwierdzając, iż przemilczał tę okoliczność, bo sam się bał, iż zostanie oskarżony o współudział w pobiciu.

Jeżeli chodzi o zeznania S. I., M. F., I. M., T. L., w pełni zasługują one na wiarę, są bowiem spójne i wzajemnie uzupełniają się. Nie mniej jednak dla ustaleń faktycznych w sprawie nie odegrały one istotnej roli, gdyż wszyscy ci świadkowie jako członkowie trzeciej i czwartej załogi zostali wezwani do udzielenia wsparcia oskarżonym i A. B., jednakże na miejsce interwencji przybyli już po założeniu kajdanek pokrzywdzonemu i tuż przed przyjazdem Policji.

Ważną rolę dla ustaleń faktycznych odegrały zeznania J. W.. Świadek ten przedstawił bowiem relację pokrzywdzonego, który po przybyciu do jego domu wieczorem w dniu 23 listopada 2013r. opowiedział o tym, że został skopany i pobity przez ochroniarzy pod sklepem (...). R. W. podał też świadkowi powód interwencji pracowników Ochrony oraz ogólnie sposób zachowania się wobec niego ochroniarzy, że był kopany i bity. Jak tylko pokrzywdzony wszedł do mieszkania trzymał się rękami za brzuch i żebra i skarżył się, że go boli w środku (k. 60-61). Dzięki zeznaniom tego świadka sąd mógł z całą pewnością wykluczyć, że już po zejściu pod Lewiatanem doszło do jakiegoś bliżej nieustalonego zdarzenia, w czasie którego R. W. doznałby obrażeń ciała skutkujących jego śmiercią. Gdyby faktycznie takie zdarzenie miało miejsce, pokrzywdzony R. W. po przybyciu do domu byłego konkubenta swojej matki nie wskazywałby jako powodu odczuwania bólu w rejonie brzucha i żeber, pobicie go przez Ochronę z J., tylko opowiedziałby J. W. o tym jakimś innym zdarzeniu.

Sąd dał wiarę zeznaniom świadka J. W. nie znajdując żadnych powodów do kwestionowania ich wiarygodności.

Nadto sąd uznał za zasługujące na wiarę zeznania S. A. i M. Ś., były one konsekwentne i zbieżne ze sobą.

Co się tyczy św. P. G., sąd nie kwestionuje, że faktycznie był on na miejscu w czasie zdarzenia, jednakże jego zeznania nie można uznać za w pełni wiarygodne, ponieważ nie posiadają waloru spontaniczności, gdyż świadek nie był w stanie zbudować samodzielnej wypowiedzi, był trudny w kontakcie, odpowiadał jedynie na pytania, które były mu kilkakrotnie powtarzane. W związku z trudnościami nawiązania kontaktu ze świadkiem, został przesłuchany w obecności biegłego psychologa. Ze sporządzonej w sprawie opinii psychologicznej wynika, iż widoczne jest u świadka osłabienie procesów pamięciowych orientacyjnych, a tym samym upośledzenie intelektu wpływają ograniczająco na treść jego relacji, zaś znaczne spowolnienie psychoruchowe i słaby kontakt z otoczeniem wpływają na sposób relacjonowania przez niego zdarzeń i stanowią przesłanki do stwierdzenia ograniczonych jego kompetencji jako świadka, nie wpływają jednak na ogólną ocenę psychologicznej wiarygodności jego zeznań (opinia psychologiczna k. 711a - 715). Zatem zeznania świadka P. G. zasługują na wiarę jedynie w zakresie takich okoliczności, które zostały potwierdzone innymi wiarygodnymi dowodami.

Co do pozostałych świadków, w szczególności zaliczonych do drugiej grupy, sąd w całości uznał je za wiarygodne, choć ich zeznania nie miały istotnego znaczenia dla dokonywania ustaleń faktycznych. Świadców ci nie byli bezpośrednio obecni w czasie zajścia, nie mniej jednak brak jest podstaw do kwestionowania wiarygodności ich zeznań tych osób, zwłaszcza, że żadna ze stron postępowania treści zeznań tych osób również nie kwestionowała.

W ustaleniu okoliczności sprawy ważne znaczenie miały opinie specjalistyczne z zakresu medycyny sądowej, psychiatrii i psychologii. Wszystkie te opinie są rzetelne, jasne i fachowe, nie były kwestionowane przez strony, a sąd również nie znalazł powodów by je kwestionować.

Podobnie rzecz się ma w zakresie sporządzonych protokołów zatrzymania i oględzin rzeczy.

Zebrany w sprawie, kompletny materiał dowodowy pozwala w ocenie sądu na przypisanie oskarżonym M. J. i W. C. czynu polegającego na tym, iż w dniu 23 listopada 2013r. w K. działając wspólnie i w porozumieniu, wzięli udział w pobiciu R. W., w trakcie którego pokrzywdzony był uderzany pięściami i kopany, w szczególności po okolicy brzucha i klatki piersiowej, co spowodowało obrażenia wewnętrzne w postaci złamań żeber II-VII po stronie lewej, podbiegnięć krwawych prawego jądra, pęknięcia mięszu śledziony i wytworzenia się krwiaka, co następowo, wskutek ciśnienia narastającego krwawienia, doprowadziło do pęknięcia torebki tego narządu, czego następstwem było wykrwawienie do jam ciała i śmierć pokrzywdzonego okresie 24-25 listopada 2013r., a działaniem tym przekroczyli upoważnienia pracowników ochrony, naruszając dobra osobiste R. W. w postaci zdrowia i życia. Zachowaniem swoim wyczerпали znamiona przestępstwa z art. 158 §3 kk i art. 50 ustawy o ochronie osób i mienia w zw. z art. 11 §2 kk.

Przestępstwo z art. 158 §3 kk jest przestępstwem umyślnym, kwalifikowanym przez nieumyślne następstwo (art.9 §3 kk). Oznacza to więc, że o ile samo pobicie objęte jest umyślnym zamiarem sprawców, o tyle jego skutek w postaci śmierci człowieka jest następstwem danego zajścia i nie da się ustalić indywidualnego sprawstwa tego skutku. W takiej

sytuacji mamy do czynienia z konstrukcją odpowiedzialności wspólnej (vide wyrok SA w Katowicach z dn. 10.12.2009r. sygn. II AKa 355/09).

Oskarżyciel publiczny zarzucił oskarżonym „działanie wspólne i w porozumieniu”. Zgodnie z obowiązującymi przepisami współsprawcą jest ten, kto biorąc udział w porozumieniu, ma wpływ na podjęcie decyzji popełnienia czynu zabronionego i następnie bierze istotny udział w bezpośredniej realizacji tej decyzji, jednakże bez konieczności wypełnienia swoim zachowaniem, w całości bądź w części, znamion zamierzonego czynu zabronionego.

Z ustalonych okoliczności wynika, że oskarżeni wcześniej nie planowali pobicia pokrzywdzonego, nie umawiali się co do tego, jaką rolę odegra każdy z nich. Zachowania ich były też zapewne spontaniczne, ale jednocześnie akceptowane przez drugiego. Był to impuls, wywołany prowokującym zachowaniem R. W., który od samego momentu wyprowadzenia go ze sklepu chciał się z oskarżonymi bić, próbował ich atakować i wulgarnie się do nich odnosił.

Ustawodawca w art. 18 §1 kk nie wprowadził żadnych dodatkowych warunków dotyczących porozumienia. Może ono dojść do skutku w każdej formie, nawet w sposób dorozumiany, ważny jest zamiar współdziałania z drugą osobą i świadomość wspólnego wykonywania czynu zabronionego.

W wyniku przeprowadzenia oględzin i sekcji zwłok, u pokrzywdzonego stwierdzono zarówno zewnętrzne obrażenia (otarcie górnej części czoła, otarcie łokcia, otarcie prawej ręki, prawego kolana) jak również obrażenia wewnętrzne (złamanie żeber II -VII w rejonie linii pachowej lewej przedniej, wylew pod oponą twardą i pajęczą mózgu, rozległe pęknięcie śledziony i podbiegnięcie krwawe prawego jądra).

Zgodnie z opinią biegłego z zakresu medycyny sądowej K. W. odnośnie mechanizmu powstania poszczególnych obrażeń stwierdzonych u pokrzywdzonego (opinia pisemna k. 361 -362 oraz ustana uzupełniająca k. 692-695), nie wszystkie te obrażenia miały jakieś istotne znaczenie dla życia pokrzywdzonego. Chodzi tu o takie urazy jak: otarcie powłok głowy, wylew pod oponą twardą i pajęczą mózgu. Gdyby były one jedynymi obrażeniami ciała, to zostałyby zakwalifikowane jako obrażenia naruszające prawidłowe funkcjonowanie ciała na okres powyżej 7 dni, a nie będące ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu. Mogły powstać zarówno w mechanizmie czynnym jak i biernym, w wyniku jednego lub kilku urazów, ale istotne jest to, że intensywność tych obrażeń nie była znaczna.

Jeżeli chodzi o obrażenie polegające na podbiegnięciu krwawym prawego jądra, to w opinii biegłego ono również nie było bardzo rozległe, ale z uwagi na potwierdzenie tego urazu w badaniu mikroskopowym, stosowny zapis został zamieszczony w protokole sekcji zwłok.

Co się tyczy złamania żeber, to z uwagi na lokalizację złamań od II do VII, zdaniem biegłego, z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, iż powstały od jednego urazu. Z uwagi na to, że złamania te przebiegają w jednej linii, to wykluczono by do złamania żeber doszło w wyniku uderzenia pięścią w okolice żeber, jest też mało prawdopodobne by do takiego złamania doszło w wyniku kopnięcia.

Możliwe jest natomiast złamanie żeber od II do VII w rejonie linii pachowej w wyniku uciskania kolanami klatki piersiowej, przy pozycji leżącego pokrzywdzonego twarzą do podłoża, zatem w takich okolicznościach jak ustalonych przez sąd, kiedy zakładano R. W. kajdanki.

Jeżeli chodzi o pęknięcie śledziony, to miało ono przebieg dwufazowy, najpierw doszło do pęknięcia mięszu narządu, a następnie wskutek narastania ciśnienia krwi pod torebką narządu doszło do jej rozerwania. Zgodnie z treścią opinii biegłego, obrażenie to mogło powstać w wyniku kopnięcia. Możliwe jest także, że tego rodzaju obrażenie mogło powstać od urazu polegającego na uderzeniu pięścią w brzuch, pod warunkiem, że był to uraz godzący pod lewy łuk żeberowy. Chodzi tu bowiem o to, że śledziona jest organem znajdującym się właśnie pod łukiem żeberowym na wysokości IX - XI żebra w tylnej części klatki piersiowej, zatem jest organem stosunkowo „dobrze ukrytym” w ciele człowieka i obrażenie polegające na pęknięciu śledziony może powstać od każdego urazu narzędziem tęnym o znaczniejszej energii, który godzi w brzuch albo w klatkę piersiową w rejonie, gdzie znajduje się śledziona.

W wyniku dokonanych ustaleń faktycznych stwierdzono, że pokrzywdzony był zarówno kopany w brzuch, jak również uderzany, czy też nawet boksowany w tę okolicę. Zatem, któreś z tych zachowań oskarżonych (M. J. lub W. C.) spowodowało u pokrzywdzonego obrażenie w postaci rozległego pęknięcia śledziony, a które to obrażenie doprowadziło do jego śmierci.

Należy przy tym zaznaczyć, iż podmiotem przestępstw z art. 158 §1 -3 kk jest każdy, kto w jakikolwiek sposób bierze udział w bójce lub pobiciu, niezależnie od tego, czy jego osobisty udział wykazuje cechy działania niebezpiecznego dla życia lub zdrowia człowieka, a także niezależnie od tego, czy można mu przypisać zadanie ciosu powodującego następstwa, o których mowa w §2 lub 3 art. 158 kk. Odpowiedzialność za udział w pobiciu ma charakter wspólnej odpowiedzialności osób biorących udział w takim zdarzeniu (vide wyrok SA w Krakowie z dn. 13.02.2008r. sygn. II AKa 5/08).

Boksowanie w brzuch z taką siłą, że pokrzywdzony upadł na ziemię, czy też kopanie go w brzuch, to sytuacje, w której każdy przeciętny człowiek jest w stanie ocenić, że tego rodzaju zachowanie może spowodować groźne dla zdrowia a nawet życia konsekwencje.

Bezpośrednią przyczyną śmierci pokrzywdzonego były zmiany pourazowe w postaci pęknięcia śledziony z następowym wykrwawieniem do jam ciała. Powyższe obrażenie, którego doznał pokrzywdzony było obrażeniem powodującym chorobę realnie zagrażającą życiu o jakiej mowa w art. 156 §1 kk.

Jak wynika też z opinii biegłego, im szybciej zostałaaby udzielona pomoc medyczna pokrzywdzonemu, tym bardziej zwiększałoby to jego szanse na przeżycie, nie mniej jednak J. W. nie miał świadomości poważnego stanu zdrowia R. W., dlatego zapewne nie wezwał pomocy.

Obaj oskarżeni byli pracownikami Agencji Ochrony (...)przy czym tylko M. J. był pracownikiem kwalifikowanym.

Sklep (...) przy ul. (...) w K. był obiektem chronionym przez Agencję (...)W związku z powyższym po zgłoszeniu przez A. K. incydentu na terenie sklepu, obaj oskarżeni otrzymali polecenie z Bazy Monitorowania udania się do tego obiektu.

Z dokonanych ustaleń faktycznych wynika, że o ile było uzasadnienie do usunięcia pokrzywdzonego ze sklepu, to oskarżeni działali już poza posiadany upoważnieniem, naruszając jego dobra osobiste. Jeżeli pokrzywdzony zachowywał się wobec nich agresywnie i chciał się z nimi bić, winni go unieszkodliwić i wezwać Policję, przy czym to unieszkodliwienie winno odbyć się bez użycia środków ponad miarę.

Pracownicy ochrony są osobami profesjonalnie przygotowanymi do tego rodzaju działań, bo m.in. na tym polega ich codzienna praca.

Zgodnie z treścią art. 50 ustawy z dn. 22 sierpnia 1997r. o ochronie osób i mienia, odpowiedzialności karnej podlega każdy pracownik ochrony, który przy wykonywaniu zadań przekroczył upoważnienie lub nie dopełnił obowiązku naruszając w ten sposób dobro osobiste człowieka.

Stąd też należało dodatkowo obu oskarżonym przypisać przestępstwo przewidziane art. 50 cyt. ustawy, w ramach właściwego zbiegu przepisów, tj. w zw. z art. 11 §2 kk.

Co do kary

Za przypisany oskarżonym czyn wymierzono kary po 4 lata pozbawienia wolności.

Za okoliczność łagodzącą sąd uznał to, że obaj oskarżeni nie byli do tej pory karani (k. 324, 325), oraz że prowadzą ustabilizowany tryb życia, posiadają rodziny.

Kolejną okolicznością łagodzącą jest okoliczność, że pokrzywdzony swoim zachowaniem spowodował ich do agresji. Pierwszym impulsem do zdarzenia przed sklepem było agresywne zachowanie R. W.. Ta okoliczność obniża więc stopień zawinienia obu oskarżonych.

Niezależnie od powyższego, sąd dopatrzył się okoliczności, które w sposób obciążający wpływają na wymiar kary.

A mianowicie, czyn oskarżonych charakteryzuje się bardzo wysokim stopniem społecznej szkodliwości, z uwagi na naruszone dobro - życie człowieka oraz nieodwracalny skutek ich przestępnego zachowania.

Należy przy tym podkreślić, iż powód podjęcia interwencji w sklepie był wręcz banalny. Sprzedawczynie ze sklepu znieczepione uciążliwym klientem, który będąc nietrzeźwym chciał wymusić sprzedaż alkoholu swoistym szantażem, że nie wyjdzie ze sklepu, poprosiły o interwencję pracowników Agencji ochraniającej ich obiekt.

Interweniujący pracownicy ochrony winni więc wykazać więcej wyczucia sytuacji, by nie eskalować agresywnych reakcji ze strony pokrzywdzonego.

Zachowanie oskarżonych było więc wysoce nieprofesjonalne. Na agresję pokrzywdzonego odpowiedzieli jeszcze większą agresją.

Nie ma żadnych wątpliwości, że oskarżeni dla uspokojenia pokrzywdzonego użyli środków ponad miarę. Zachowanie oskarżonych oburzyło świadków tego zdarzenia, m.in. A. K., która ujęła się za pokrzywdzonym i próbowała powstrzymać dalszą agresję ze strony oskarżonych.

W związku z powyższym sąd orzekł wobec obu oskarżonych środek karny w postaci zakazu wykonywania zawodu polegającego na ochronie osób i mienia na okres 5 lat.

Wymierzone w ten sposób kary wobec obu oskarżonych czynią zadość względem prewencji indywidualnej, uświadamiając im naganność ich postępowania oraz w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa, przekonując o nieuchronności kary i nieopłacalności popełniania przestępstw. W takim ujęciu są to kary sprawiedliwe czyli zasłużone i celowe.

Na poczet kary pozbawienia wolności zaliczono obu oskarżonym okresy zatrzymania oraz tymczasowego aresztowania (w odniesieniu do M. J.).

W związku z wnioskiem M. W. - brata pokrzywdzonego R. W. zasądzenie częściowego zadośćuczynienia od obu oskarżonych w kwocie po 20 000 złotych, sąd uznał, iż zebrany materiał dowodowy pozwala na rozpoznanie takiego wniosku.

Zadośćuczynienie jest sposobem wyrównania krzywdy czyli szkody niemajątkowej. Przyznanie zadośćuczynienia zależy od uznania i oceny konkretnych okoliczności sprawy. W związku z tym, iż poczucie krzywdy jest zjawiskiem bardzo subiektywnym i trudnym do wyrażenia w określonej kwocie pieniężnej, orzekając o kwocie należnego zadośćuczynienia należy brać pod uwagę okoliczności obiektywne, wskazane przez wnioskodawcę, bądź wynikające z zebranych w sprawie dowodów, a mające wpływ na rozmiar krzywdy. To właśnie rozmiar i intensywność doznanej krzywdy, ocenianej według miar obiektywnych oraz stopień negatywnych konsekwencji dla żądającego odszkodowania jest podstawowym kryterium dla ustalenia wysokości należnego zadośćuczynienia.

Krzywda M. W. wynika z utraty brata, wiąże się z cierpieniem i przeżyciami psychicznymi spowodowanymi utratą najbliższej osoby. M. W. i pokrzywdzony byli zżyci ze sobą nie tylko dlatego, że razem wychowywali się, ale w dorosłym już życiu razem pracowali, pokrzywdzony był ojcem chrzestnym syna M. W.

Dlatego też sąd uznał, iż kwota 40.000 złotych (po 20 000 od każdego z oskarżonych) jest adekwatna do rozmiaru krzywdy wynikłej z tragicznej śmierci brata i jest to nie częściowe (jak wnosił M. W.) a pełne zadośćuczynienie.

O kosztach orzeczono jak w części dyspozytywnej orzeczenia.